

NIE ZMARNUJMY TEJ ENERGII

NOWE TECHNOLOGIE \\ Z Konradem Nowakiem, prezesem Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Olsztynie, rozmawiamy o mającej powstać nowoczesnej elektrociepłowni, przebudowie systemu ciepłowniczego i planach na przyszły rok.

— Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, w końcu przyszłego roku jest szansa na rozpoczęcie budowy nowej elektrociepłowni przy ul. Lubelskiej w Olsztynie, która będzie zasilana paliwem alternatywnym uzyskanym z przetworzonych odpadów komunalnych...

— Byłoby to zwieńczenie działań, które z myślą o bezpieczeństwie naszych odbiorców prowadzimy od czterech lat. Głęboko wierzę w to, że mają one sens i są bardzo dobrym rozwiązaniem nie tylko dla mieszkańców miasta, ale i całego regionu.

— Nie tak dawno razem z prezydentem Piotrem Grzymowiczem był pan w Warszawie, aby spotkać się z przedstawicielami Polskiego Funduszu Rozwoju. Jaki był cel spotkania?

— To było jedno z kolejnych już spotkań. PFR zarządza państwowym Funduszem Inwestycji Samorządowych, którego misją jest wspieranie rozwoju niezbędnej infrastruktury. To nasz partner w projekcie. Jego udział finansowy pozwoli na zastąpienie niezbędnego wkładu własnego, którym gmina ani spółka nie dysponuje. To ważne w warunkach, gdy staramy się o pozyskanie kredytu czy dotacji unijnej.

— Wypada wspomnieć październikowe spotkanie z przedstawicielami Europejskiego Banku Inwestycyjnego. To jedna z instytucji, która zadeklarowała gotowość współfinansowania budowy elektrociepłowni...

— Naszym projektem zainteresowaliśmy wiele instytucji finansowych. Rozmawiamy z BGK oraz PKO BP, prowadzimy również rozmowy z bankami, które mają rangę europejską, tj. EBI oraz EBOR. To jest już kolejny etap w zbliżaniu się do wydania nam warunków kredytowania.

— Swoją skalą projekt przebudowy systemu ciepłowniczego porównywany jest do budowy olsztyńskich tramwajów, tyle, że w tym przypadku ratusz nie będzie musiał dokładać ani złotówki...

— Miasto nie po to powołało spółkę, aby teraz miało samo zajmować się tematem zabezpieczenia potrzeb ciepłych. To jest nasze zadanie



Nowa elektrociepłownia na paliwo alternatywne uzyskiwane z posegregowanych odpadów komunalnych ma powstać przy ulicy Lubelskiej w Olsztynie

my musimy sobie z tym poradzić. Przy okazji budowy nowej instalacji będzie miała miejsce reorganizacja i unowocześnienie całego systemu ogrzewania miasta. Musimy iść z duchem czasu i dostosowywać się do nowych warunków, tym bardziej że nie mówimy tylko o budowie jednej instalacji. Musimy również zmodernizować ciepłownię Kortowo i przystosować ją do wymogów ochrony środowiska.

— Na czym ta modernizacja ma polegać?

— Musimy zmniejszyć istotnie udział węgla wykorzystywanego do produkcji ciepła w Olsztynie. Analizy wskazują, że właściwe byłoby, aby minimum 50 proc. ciepła pozyskiwać z odnawialnych źródeł energii. Dla ciepłownictwa systemowego oznacza to w praktyce wykorzystanie biomasy lub paliwa alternatywnego. W dalszej perspektywie lokalne paliwa wydają się bezpieczniejsze od węgla. Wówczas staniemy się niezależni od różnych zewnętrznych zawirowań. Poza tym paliwa te nie wymagają kupowania uprawnień do emisji dwutlenku węgla, jak jest to w przypadku wykorzystywania węgla. Mówi się o tym, że w przeciągu kilkunastu lat cena ta dojdzie do 70 euro za tonę. Dziś mamy

5 euro, więc proszę zobaczyć, jaki nas czeka ogromny skok. Jeśli nie zrobimy nic w kwestii dywersyfikacji paliw, ten koszt odczuliśmy natychmiast mieszkańcy w portfelach.

— Czy sam projekt elektrociepłowni ma jakieś minusy?

— Technologia termicznego przekształcania odpadów na pewno nie jest ani tania, ani łatwa w operowaniu. Jeżeli chciałoby się wybudować tradycyjną instalację korzystającą z węgla, to koszt samej inwestycji byłby niższy. Ale chodzi przecież również o koszty eksploatacji i produkcji ciepła wskali wielu lat.

— Mam na myśli również aspekty środowiskowe...

— W przypadku instalacji, która ma powstać przy ulicy Lubelskiej w Olsztynie, jej projekt determinują naprawdę rygorystyczne normy ochrony środowiska. Są bardziej restrykcyjne w porównaniu z elektrociepłownią węglową, co również niestety wydatnie zwiększa koszty. Dzięki temu jednak poprawi się jakość powietrza i do atmosfery emitowanych będzie mniej zanieczyszczeń.

— A kwestia dostępności odpadów i właściwego poziomu recyklingu?

— Zarzuca się nam, że powielamy model spalarni, dla której w przyszłości zabrak-

nie paliwa w postaci odpadów. Jesteśmy zgodni, że najważniejsze jest to, aby w procesie recyklingu maksymalnie odzyskać wszelkie surowce, trzeba tylko zdać sobie sprawę z tego, że istnieje granica opłacalności ich odzysku. Nie wszystko nadaje się do recyklingu. Aż jedna trzecia pozostałości z odpadów musi zostać unieszkodliwiona w inny sposób. Jednym z rozsądnych wyjść jest wykorzystanie ich w ciepłownictwie. Nie możemy zmarnować tej energii.

— W mijającym roku przedstawiciele olsztyńskich organizacji spotecznych razem z pracownikami MPEC odwiedzili spalarnię odpadów w Białymstoku, która jako paliwo wykorzystuje odpady komunalne. Tam śmieciarki przywożą odpady, które bez wórnjej segregacji bepośrednio wędrują do pieca. Mam wrażenie, że olsztyński projekt elektrociepłowni stoi o poziom wyżej...

— Tak. W Olsztynie robimy znaczący krok dalej, bo wzięliśmy pod uwagę hierarchię postępowania z odpadami. Od początku mówimy, że nas nie interesuje spalanie odpadów zmieszanych, jak to ma miejsce w Białymstoku, Koninie, Bydgoszczy, Poznaniu czy Krakowie. Chcemy współpracować z całym województwem

w zakresie wykorzystania energetycznego paliwa odpadowego, które powstaje jako wynik segregacji odpadów. Myślimy globalnie o całym regionie, dlatego wojewódzki plan gospodarki odpadowej zakłada powstanie jednej instalacji, która będzie spinała cały system, zgodnie z ideą gospodarki w obiegu zamkniętym. Zawarliśmy już stosowne porozumienia z Regionalnymi Instalacjami Przetwarzania Odpadów Komunalnych w województwie i mamy zabezpieczony odpowiedni strumień paliwa.

— Przeciwnicy projektu forsują pogląd, że model partnerstwa prywatno-publicznego w Olsztynie skończy się utratą majątku komunalnego...

— Przeczy temu rozwiązanie, które udało nam się wypracować w warunkach braku niezbędnego kapitału własnego, a którego wykonalność potwierdziło wiele instytucji. Od samego początku, dzięki zaangażowaniu kapitału PFR i wniesieniu przez MPEC aportem ciepłowni Kortowo oraz działki przy ulicy Lubelskiej, nowa spółka będzie w absolutnej przeważności własnością publiczną. Udziały partnera prywatnego nie osiągną w niej więcej niż 20 proc. i będą raczej formą pośredniego zabezpieczenia trwałości jego zobowiązań

z umowy podpisanej w ramach Partnerstwa Publiczno-Prywatnego. W dalszym etapie działalności spółki, MPEC będzie miał zawsze prawo pierwokupu udziałów PFR, jeśli nie zostaną one umorzone w sposób automatyczny.

— Przed nami nowy rok, w którym będzie się dużo działo.

— W pierwszym kwartale roku zakończymy przyjmowanie ofert, które pozwolą na wyłonienie partnera prywatnego — podmiotu odpowiedzialnego za wybudowanie nowej instalacji. Przepuszczam, że na ocenę ofert poświęcimy około dwóch miesięcy. Mam nadzieję, że pod koniec drugiego kwartału wyłonimy partnera, z którym zawiążemy umowę PPP, a następnie spółkę celową, do której przystąpi PFR. Ona rozpocznie normalną działalność gospodarczą.

— A jeżeli sięgniemy jeszcze dalej w przyszłość...

— W pierwszym kwartale 2021 roku nasza instalacja będzie już po próbach rozruchowych i zostanie włączona do systemu, co powiązane jest z wyznaczonym terminem zaprzestania dostaw ciepła z fabryki Michelin. Działania te zapewnią bezpieczne ciepło mieszkańcom stolicy Warmii i Mazur na co najmniej kilkadziesiąt lat.